

## **Marlon, który miał być dziewczyną, czyli o wymianie młodzieżowej między II Liceum Ogólnokształcącym w Przemyślu a Gimnazjum Gördelera w Paderborn.**

II Liceum Ogólnokształcące im. prof. Kazimierza Morawskiego w Przemyślu wśród wielu atutów, którymi zjednuje sobie uczniów i ich rodziców, ma już 21-letnią tradycję utrzymywania partnerskich stosunków z zaprzyjaźnioną szkołą w Niemczech. Takim inicjatywom, jak zwykle, przyświecają szlachetne cele, formułowane z należytą stanowczością, ale nie ukrywajmy, także bardzo ogólne i ogólnikowe w swej wymowie. Rzeczywistość często je weryfikuje, nadaje im bardziej wymowny i realny sens. Jest przełożeniem teorii na fakty. Utrzymywanie stosunków z międzynarodowymi instytucjami podnosi rangę szkoły a równocześnie daje uczniom możliwość nabycia nowych doświadczeń przez poznanie zagranicznych sąsiadów.

Jako uczennica klasy medialnej popularnej „Morawy”, chciałam skorzystać z okazji uczestnictwa w kolejnej edycji międzyszkolnej wymiany, tym bardziej, że pamiętałam pobyt w naszym domu niemieckiego gościa mojej starszej siostry, a także jej relacje i sympatyczne wspomnienia z pobytu w Paderborn w ramach rewizyty. Jednak główną motywacją była chęć sprawdzenia samej siebie, a szczególnie swoich umiejętności językowych w kontakcie z native – speakerem. To kontakt z żywym językiem, a nie tylko z książką czy nauczycielem. Znacznie trudniej się przełamać i zacząć rozmowę z obcokrajowcem. Uczestnictwo w tego typu przedsięwzięciach pozwala na rozwinięcie skrzydeł i dodaje wiary we własne umiejętności.

Od początku założyłam, że będę gościć w swoim domu niemiecką koleżankę, ponieważ wydawało mi się, że tak będzie wygodniej i sprawniej organizacyjnie. Łatwiej nawiązać kontakt z tą samą płcią. Na liście przybywających gości szukałam żeńskich imion i zupełnie nie wiem, jak to się stało, że zaznaczyłam takie, które skojarzyło mi się wyłącznie z płcią piękną (chyba jestem pod większym wrażeniem Marleny Dietrich niż Marlona Brando). Gdy wszystko było już ustalone, kto do kogo przyjeżdża, rozpoczęłam przygotowania. Już nie mogłam się doczekać przyjazdu gości. Do samego końca, czyli do momentu naszego spotkania na Dworcu PKP w Przemyślu, czekałam na niemiecką rówieśniczkę. Panie sprawujące z ramienia szkoły opiekę nad wymianą czytały nazwiska osób podejmujących gości i ich samych. Ponieważ moje nazwisko plasuje mniona samym końcu alfabetu, zostałam wyczytana jako jedna z ostatnich. Naprzeciwko mnie stanął Marlon. Sympatyczny uśmiech, mocny, męski uścisk dłoni i wszystko stało się jasne. Sama byłam bardzo zaskoczona, ale również i podekscytowana.

Od początku Marlon wywarł na mnie pozytywne wrażenie. Nie mieliśmy wcześniej żadnego kontaktu, ale od razu przypadliśmy sobie do gustu. Pierwsze rozmowy były dość sztywne i mało spontaniczne, gdyż trochę się bałam. Ciągle kontrolowałam się, czy przypadkiem nie zrobiłam jakiegoś błędu w wymowie danego wyrazu, czy nie przekręciłam rodzajnika. Czułam, że on widzi, jak się stresuję. Wiedziałam, że nie muszę się wstydzić, że czasami robię błędy. Jest to przecież dla mnie język obcy. Bardzo podobało mi się to, w jaki sposób mnie poprawiał, próbując mi pomóc. Robił to bardzo delikatnie, by mnie nie urazić. Wyraźnie czułam jego życzliwość i szczerą sympatię. Wielokrotnie

konsultowałam z nim, jak coś powiedzieć i w jaki sposób wyrazić swoje emocje po niemiecku. Zawsze służył mi pomocą. Nigdy nie odczułam, że moje małe pomyłki i przejęzyczenia go śmieszają. Bez najmniejszego problemu dyskutowaliśmy o wielu kwestiach. Poruszaliśmy różne tematy, począwszy od tych najłatwiejszych, skończywszy na tych trudniejszych. Z dnia na dzień przełamywałam opory i swój lęk, gdyż zdałam sobie sprawę, że mam jedyną, niepowtarzalną okazję, by porozmawiać z Niemcem – moim rówieśnikiem. Wiedziałam, że mogę liczyć tylko na siebie. Obok nie było słownika i nauczycielki, która zawsze służy pomocą. Mogłam bazować tylko i wyłącznie na własnych umiejętnościach, które zdobyłam ucząc się języka niemieckiego przez 7 lat. Bardzo cieszyło mnie to, że rozumiałam, co Marlon do mnie mówi, chociaż wcale nie mówił wolno i wyraźnie. Jeszcze bardziej cieszyłam się, gdy on rozumiał mnie, co świadczyło o tym, że moje wypowiedzi są w miarę logiczne i poprawne gramatycznie. Rozmowa z nim bardzo wiele mi dała. Przełamalam barierę strachu i dość płynnie mówiłam po niemiecku. Traktowałam to jako test i sprawdzenie samej siebie. Myślę, że potrafiłam w należyty sposób wykorzystać swoje dotychczas zdobyte umiejętności, choć bez pomyłek na pewno się nie obyło. Wszakże mylić się jest rzeczą ludzką.

Uczestnictwo w wymianie szkolnej i możliwość rozmowy z gośćmi po niemiecku dodały mi wiary w siebie, tym bardziej, że wiązę swoją przyszłość z językami obcymi, a szczególnie z językiem niemieckim i angielskim. Moim marzeniem są studia na kierunku - lingwistyka stosowana. Zatem każdy kontakt z żywym językiem to dla mnie szansa, której nie mogę zmarnować. Języka obcego trzeba się uczyć całe życie i nigdy nie można zaprzestać doskonalenia swoich umiejętności w tym zakresie. Możliwość rozmowy z Marlonem sprawiała mi dużą radość a zarazem satysfakcję, że sobie radzę i jestem w stanie wykorzystać to, co umiem.

Kolejna wizyta gości z Niemiec to również przełamanie pewnych historycznych barier. Patrząc na stosunki polsko – niemieckie nie da się uniknąć odwołań do przeszłości. Niestety w większości są to bardzo przykre i tragiczne wspomnienia. My jako młode pokolenie nie mamy wpływu na przeszłość i nie możemy postrzegać narodu niemieckiego przez jej pryzmat. Musimy żyć teraźniejszością i patrzeć w przyszłość. Nie zapominając o tym, że historia jest nauczycielką życia staramy się budować nowe relacje z naszymi zachodnimi sąsiadami, obalając utarte, często krzywdzące mity i stereotypy. Młodzi ludzie z racji wieku i braku obciążeń historycznymi zaszłościami robią to najlepiej jak tylko można. Nasi goście nie ustępowali nam otwartością, optymizmem a także wzajemną akceptacją i życzliwością. Młodość eliminuje, odrzuca narodowe kompleksy, koncentrując się na tym co łączy, a nie dzieli. Nie dostrzegłam żadnych istotnych różnic między nami a naszymi niemieckimi rówieśnikami, bo wyrastamy przecież z tych samych europejskich korzeni. Mój gość był pod wielkim wrażeniem Przemysła. Wielokrotnie pytał mnie o historię miasta i jego mieszkańców. Te tereny są mu poniekąd dość bliskie, gdyż jego dziadkowie oraz mama urodzili się na Ukrainie. Kilkakrotnie był już z tej racji w południowej Polsce. Marlon zachwycił się polską tradycyjną gościnnością. Mówił, że czuje się jak w domu. Na każdym kroku widać było, że ma słowiańskie korzenie. Znał przeważnie wszystkie potrawy, które przygotowywała moja mama. Szczególnie smakowały mu drożdżowe racuchy z jabłkami. Poprosił o przepis na nie.

Program wymiany szkolnej składał się zarówno z oficjalnych spotkań, jak i tych mniej uroczystych. Tegoroczna edycja miała wyjątkowy charakter, ze względu na okrągłą 20-stą rocznicę rozpoczęcia współpracy. Swoją obecnością zaszczylili nas wyjątkowi goście z Paderborn oraz władze miasta Przemyśla. Zarówno Niemcy jak i Polacy cieszyli się, że od tylu lat mogą się nawzajem odwiedzać i z roku na rok coraz bardziej się poznawać. W tym wydarzeniu, pomimo nieuniknionych w takich sytuacjach przemówień i wystąpień, czuć było autentyczność i wzajemną sympatię. To nie tylko święto szkoły i miasta. To uwieńczenie pracy i starań, włożonych przez obie strony w budowanie wspólnych relacji. Nie obyło się bez mocnych przeżyć i wzruszeń. Wiadomo, że młodzi ludzie z natury kontestują takie oficjalne rocznice, spotkania czy długie wystąpienia. Tu było jednak zupełnie inaczej. Na twarzach gościły prawdziwe emocje i zupełny brak pozerstwa. Zarówno dla nas Polaków i naszych gości było to ważne wydarzenie. Nie odczuwało się sztuczności czy udawania. Wszyscy razem świętowali i cieszyli się, że mogą razem przebywać. Zarówno Polacy jak i Niemcy chcieli się zaprezentować jak najlepiej, przygotowując na tę okazję różne scenki czy występy taneczne. Gwar i smakowity zapach tradycyjnych polskich potraw, przygotowanych przez naszych rodziców długo unosił się tego wrześniowego dnia po budynku II LO.

Ale wymiana szkolna to nie tylko oficjalne spotkania. Większość czasu spędzaliśmy w terenie. Braliśmy udział w różnych wycieczkach m.in. nad Solinę czy do Sanoka. Zwiedzaliśmy forty w pobliskich miejscowościach, byliśmy na zamku w Krasiczynie. W pierwszy dzień wszyscy uczestniczyliśmy w grze miejskiej, by przybliżyć gościom historię miasta i pokazać im zarazem najważniejsze zabytki Przemyśla. Myślę, że takie spotkania najwięcej nam dały. Poznawaliśmy się z zupełnie innej strony. Spontaniczne, wspólne wyjścia na dyskoteki, czy wieczorne imprezy zbliżały nas do siebie. Mogliśmy wymieniać spostrzeżenia i poznawać się nawzajem. Wymienialiśmy chociażby poglądy na temat obowiązujących w Niemczech i Polsce systemach edukacyjnych, wskazując na ich plusy i minusy. Bardzo podobało mi się to, że głównym językiem w porozumiewaniu się był nie tylko język niemiecki. Wiele osób próbowało swoich sił, rozmawiając po angielsku czy nawet po francusku. To świadczy o prawdziwym międzynarodowym charakterze tej wymiany. W trakcie naszych nieformalnych spotkań nie obyło się również bez rywalizacji chłopców w piłce nożnej. Mężczyźni dzielnie walczyli o honor swojej szkoły. Nie pamiętam już wyniku, ale nie to jest tutaj najważniejsze. Rozgrywki sportowe były formą zabawy, która wszystkim sprawiła wiele radości. Razem tworzyliśmy także projekt, przedstawiający historię naszej długoletniej współpracy. W grupach opracowywaliśmy przepis na udaną wymianę szkolną. Myślę, że nasza była, jest i będzie zawsze udana i co najważniejsze potrzebna.

Wrześniowy tydzień 2012 roku upłynął bardzo szybko. Nikt nawet nie zauważył, a nasza wspólna przygoda powoli dobiegała końca. Patrząc na zachowanie naszych gości można stwierdzić, że podobało im się w Polsce. Wszyscy byli uśmiechnięci, zadowoleni. Żał im było odjeżdżać. Poznałam wielu wspaniałych ludzi, których nigdy nie zapomnę. Wszyscy nawiązaliśmy kontakty, które nadal są kontynuowane drogą mailową.

Jesienią 2013 roku jedziemy z rewizytą do Paderborn. Mam nadzieję gościć u Marlona, który zamiast być dziewczyną, okazał się sympatycznym i otwartym chłopakiem, z czego bardzo się cieszę.